CENA 10 GROSZY.

Rok 1. Piotrków, d. 11 Kwietnia 1915 r. № 10.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie rb. 3, półrocz. rb. 1 kop. 50; za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.

REDAKCJA mieści się w Piotrkow. Stow. Rolniczym, przy ulicy Bykowskiej № 63.

◁ Numer pojedynczy 5 kop. ▷

ŻYCIE

CENA OGŁOSZEŃ:

Za wiersz lub miejsce wiersza jednoszpaltowego na I-ej stronie kop. 40; na 4-ej str. po kop. 20.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmuje kantor drukarni M. Dobrzańskiego przy ul. Kaliskiej № 9. od godz. 8 rano do 6 po połud., prócz świąt i niedziel.

PIOTRKOWSKI ORGAN TYGODNIOWY, WYCHODZI W NIEDZIELĘ.

Pojedyńcze numery „ŻYCIA“ można nabywać w drukarni M. Dobrzańskiego, w Biurze Piotrkow. Stowarz. Rolniczego, oraz w księgarni p. Iwanickiego.

REDAKCJA NIE ZWRACA OTRZYMANYCH RĘKOPISÓW.

REDAKTOR lub jego zastępca przyjmuje codziennie, prócz świąt i niedziel, od godziny 1 do 2 po południu.

* * *

Ogromnym błędem naszego współżycia z ludźmi jest różnica, zachodząca między opinją, jaką wygłaszamy o bliźnich po za ich plecami, a postępowaniem, jakie zastosowujemy względem nich samych. Lubimy wielce szafować w rozmowie o naszych bliźnich takimi epitetami jak złodziej, łotr, szpieg i t. d., co nie przeszkadza nam w zupełności tymże samym ludziom ściskać dłoń, przyjmować ich u siebie, zwłaszcza jeżeli ludzie ci mogą być nam w czem pomocnymi lub szkodliwymi, jeżeli posiadają w sobie pewne realne wartości.

Wynikiem takiego lekceważenia najpierwszych zasad etyki jest całkowity prawie brak u nas zdrowej opinji społecznej, a więc i lekceważenie tej opinji przez tych, którzy przeciwstawić jej mogą coś bardziej realnego, jak naprzykład majątek, tytuły, godności i t. d.

A jednak ta poniewierania i lekceważona opinja, mogłaby się stać sama realną wartością, mogłaby być bardzo ważnym czynnikiem, urabiającym społeczeństwo i łączącym go ściślejszymi więzami w organiczną całość, gdyby była opieraną na prawdziwych faktach i wyrażaną w czynach, a nie, jak się to dotychczas dzieje,— opieraną na słowach i wyrażaną słowami tylko.

Trzeba liczyć się z faktem, iż przeważnie moralność ludzi opartą jest nie na jakichś oderwanych od życia idealnych pobudkach, ale na realnych życiowych interesach. Zanym jest fakt, iż narody takie, jak naprzykład Szwajcarowie, Duńczycy i t. d., posiadający najmniej stosunkowo nędzarzy, posiadają też najmniej złodziei. Taką samą potrzebą człowieka jak jedzenie i picie jest możliwie harmonijne współżycie jego z innymi ludźmi i tej potrzebie gotów on bezwarunkowo poświęcić wiele innych potrzeb, mniej koniecznych. Podnieść znaczenie tej potrzeby, nadać jej wartość bardziej, a nawet zupełnie realną, można właśnie przez dobrze zorganizowaną opinję publiczną. Człowiek uczciwy, nie działający nigdy na szkodę społeczeństwa, ale, przeciwnie, przynoszący mu swojem życiem realną korzyść, powinien pozostawać pod skuteczną opieką opinji publicznej. Każdy, ktoby tylko śmiał wystąpić przeciwko niemu z nieuzasadnionymi podejrzeniami i oszczerstwem, powinien być odtrącony od społeczeństwa jak zbrodniarz godzący na życie lub mienie swego bliźniego.

Zrozumiejmy, iż dobre imię człowieka jest taką samą realną wartością, a może i wyższą niż majątek lub życie, a człowiek, który grabi je innemu, jest zwyczajnym zbrodniarzem.

Z drugiej strony, społeczeństwo nie powinno tolerować w pośród siebie ludzi, którzy mu szkodzą, którzy nieczystemi drogami dążą do zdobycia osobistego majątku, wpływów i znaczenia. Podawanie ręki, dopuszczanie do towarzystwa ludzi, którzy tylko dzięki swemu sprytowi lub zajmowanemu stanowisku nie siedzą na ławie oskarżonych, jest dowodem najwstrętniejszej wady ludzkiej — tchórzostwa, lub też jest dowodem, iż całe społeczenstwo jest również zepsutem jak dany osobnik, a tylko nie wszyscy umieli dobić się zysku ze swej podłości. Pamiętajmy, iż każdy, kto toleruje łajdactwo, staje się wspólnikiem tegoż łajdactwa. Trzeba kochać i z całej siły osłaniać wszelkie dobro społeczne pod każdą postacią, a więc i pod postacią uczciwego człowieka, trzeba też z drugiej strony wytwarzać takie warunki społeczne, żeby zło nie mogło bujnie rozwijać się i ciągnąć soków ze wspólnego życia. Chwasty rozwijają się bujnie na polu, które jest źle przygotowanem pod uprawę pożytecznych roślin; zło społeczne rozwija się w społeczeństwie, którego opinja nie sprzyja rozwojowi dobrych ludzkich instynktów.

W naszych dzisiejszych, nienormalnych czasach, warunki życia sprzyjają rozwojowi zła pod wszelką postacią; dlatego też powinniśmy tem baczniejszą uwagę zwrócić na wytwarzanie zdrowej opinji publicznej. Jeżeli w normalnych warunkach niewolno nam być tchórzami, strzelającymi złymi słowami z za płota, a obawiającymi się stanąć twarz w twarz wobec zła i napiętnować go, to tym bardziej teraz należy nam zdobyć się na odwagę cywilną, gdyż w przeciwnym razie zło rozwinie się z całą potęgą i doprowadzi do całkowitego zdezorganizowania naszego, już i tak nadwątlonego, życia społecznego.

Przed paru tygodniami podaliśmy, powołując się na „Nową Reformę“, wiadomość o ogłoszonej jakoby w Warszawie autonomji Królestwa Polskiego. W dalszym ciągu, czyniąc zadość obowiązkowi kronikarskiemu, podajemy niżej, co pisze w tej sprawie „Dziennik poznański“ w № 78, z d. 7. b. m.

«Samorząd miejski w Królestwie Polskiem. Z Piotrogrodu donosi półurzędowe „Telegraficzne Biuro Wolffa“, że car zatwierdził uchwałę rady ministrów, rozszerzającą ustawę o samorządzie miejskim z dnia 24 czerwca 1892 r. na miasta Królestwa Polskiego. Jak wiadomo, rosyjska Rada państwa odrzuciła w początkach r. z. projekt samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego, z tego powodu, że projekt ten wprowadzał język polski do rozpraw rad miejskich. Już wówczas przypuszczano, że projekt samorządu wprowadzony będzie z pominięciem Dumy i Rady państwa na mocy specyalnego rozporządzenia cesarskiego.

W ten sposób wyjaśnia się też wiadomość, którą przed niedawnym czasem za jednym z dzienników bukaresztеńskich powtórzyła prasa, jakoby car ogłosić miał autonomię Królestwa Polskiego. Nie chodziło widocznie o autonomię, lecz o samorząd miejski.»

WIOSNA.

Nadeszła wiosna, ziemia budzi się ze swego snu zimowego, nad polami unosi się woń wilgotnych oparów, działających na zmysły nasze jak pobudka do pracy, a my stoimy bezradni, z załamanymi rękami wobec braku środków do tej pracy, wobec trudności naszego zadania. Czyśmy jednak powinni upaść wobec tych trudności jakie nas czekają? Nie! i po stokroć nie! Hasło do pracy choćby najcięższej, choćby krwawej, ale twórczej, nabiera dla nas obecnie stokroć głębszego znaczenia.

Pokażmy światu żeśmy narodem, który nawet w najtrudniejszych warunkach żyć potrafi, który na gruzach i zgliszczach to życie budzić umie. Nie dajmy tej ukochanej matce-

ziemi naszej napróżno wyciągać do nas swych ramion, zdobądźmy ją naszą pracą w bezmiernie ciężkich warunkach, naszą solidarnością w pomaganiu sobie wzajemnem, jak już tyle razy zdobywaliśmy ją naszą krwią wylaną na niej i za nią. Niech nikt nie ogląda się na to, że jego praca może być w niwecz obróconą, ale niech każdy o tem tylko myśli żeby zrobić wszystko co tylko leży w możności ludzkiej, aby tę ziemię uprawić, aby w nią ziarno wsiać. Pamiętajmy o tem, iż każdy korzec wsianego ziarna, nietylko da nam możność pewnej sumy zysku na jesieni, ale także zmniejszy w pewnym stopniu nędzę naszych współbraci.

Sprawa zasiewów wiosennych jest dla nas obecnie nie sprawą zysku jednostki, ale sprawą narodową, do której zawsze nasze serca rozgorzeć umiały i chyba dzisiaj więcej niż kiedykolwiek umieją.

Przystąpmy do tej pracy ręka w rękę wszyscy, z miłością w sercu, jak do świętego aktu tworzenia i miejmy nadzieję, że na jesieni nad polami naszemi, które dadzą chleb tysiącom naszych współbraci, jaśniejsze niż dzisiaj słońce świecić będzie.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

Wojenny podatek. W ubiegłą Wielką Sobotę, wieczorem, doręczonem zostało magistratowi miasta Piotrkowa, polecenie c. i k. Komendy obwodowej, treści następującej:

«Gmina Piotrków (austr. węg. Obwód Piotrków) ma złożyć przez dwóch mężów zaufania do dnia 15 kwietnia 1915 r. godziny 12-ej w południe w c. i k. Komendzie obwodowej w Piotrkowie podatek wojenny w kwocie dwustu piętnastu tysięcy koron, t. j. w walucie krajowej 107,500 rb. Powyższy podatek będzie zaliczony, na conto mających się ściągnąć poźniej podatków, to znaczy, że później płatne podatki będą mniejsze o kwotę obecnie zapłaconego podatku. Gdyby podatek ten nie został uiszczony w terminie wyżej oznaczonym, wtedy zostanie ściągniętą podwójna kwota tegoż podatku w drodze przymusowej.»

Wielkie zaniepokojenie, wywołane powyższym rozkazem, spowodowało, że w dniu następnym, mimo uroczystości pierwszego święta Wielkanocnego, zebrali się członkowie Komitetu Obywatelskiego, Magistratu, oraz wielu z pośród miejscowych mieszkańców, dla wspólnej narady. Zgłaszano na niej różne wnioski, żaden jednak, wobec opłakanego stanu miasta i nędzy jego mieszkańców. oraz wobec braku gotówki nie wskazał sposobu umożliwiającego wypełnienie rozkazu władz wojennych, uprzytomniwszy sobie to, zebrani postanowili jednogłośnie zwrócić się z podaniem do c. i k. Komendy obwodowej, aby ta—kilkakrotnie wyjaśniane, a obszernie motywowane przyczyny nędzy mieszkańców i zupełnego braku funduszów w instytucjach finansowych miejskich i kasie magistratu, — raczyła przedstawić władzy wyższej; aby pozwoliła wybranemu przez miasto delegatowi udać się do Wiednia i Cieszyna, celem przedsięwzięcia starań o uchylenie nakazu płacenia tego podatku. Wobec zaś zamierzonego wyjazdu i nadziei, że prośba miasta zostanie uwzględnioną, zdecydowano prosić też Komendę o odroczenie, przynajmniej na razie, terminu płatności podatku do dnia 1 maja r. b.

Powyższa prośba złożoną została tegoż dnia w c. i k. Komendzie obwodowej przez p. A. Byczkowskiego, jako delegata miasta i pp. Kazimierza Goebla, oraz Bolesława Malcza, jako delegatów okolicy, gdyż i na gminy wiejskie nałożono podobny podatek wojenny. Do chwili wypuszczenia w świat tego numeru «Życia», delegaci nie otrzymali pozwolenia na wyjazd,—jak ich objaśniono w c. i k. Komendzie, z przyczyny, że sprawa ściągania podatku wojennego została jakoby chwilowo zawieszoną.

Wszyscy w przygnębieniu i z niepokojem oczekują rozstrzygnięcia tej sprawy. Możemy chyba jednak zalecić ludności cierpliwość, wyrażając nadzieję, że miejscowe władze wojenne przedstawią odnośnym władzom wyższym opłakany stan kraju i, używszy swego wpływu, nie dopuszczą aby spadł na nas w tym czasie jeszcze jeden ciężar ponad wszelką możność i siły.

Kursy wieczorowe rozwijają się bardzo pomyślnie. Liczba słuchaczy na kursie niższym sięga 137, podzielonych na 4 oddziały, stosownie do stopnia umiejętności czytania, pisania i rachunków.

Pomieszczenie kursy znalazły w szkole miejskiej, przy podominikańskim kościele.

Na kursie wyższym, w sali Stowarz. Robotników Chrześcjańskich, liczba słuchaczy wzrosła w ciągu ubiegłego tygodnia z 69 do 181, tak, że wykłady odbywają się przy przepełnionej już sali.

Zarząd kursów wieczorowych zawiadomił Komisyę szkolną, że sala kursów niższych w budynku podominikańskim jest wolna w godzinach rannych i mogłaby być wyzyskana na szkółkę dla dzieci, które dla braku pomieszczenia nie były przyjęte do już zorganizowanych szkółek.

Tenże zarząd komunikuje nam następujący program wykładów na wyższym kursie na nadchodzący tydzień.

12 Kwiecień 6-7 «Epoka Piastów» cz. I, 7-8 «Pogadanka z ekonomji polityczn.» cz. II; 13 Kwiecień 6-7 «Idea, zasady i znaczenie kooperacji», 7-8 «Epoka Piastów» cz. II; 14 Kwiecień 6-7 «Rozbiór dzieł A. Mickiewicza» cz. I, 7-8 «Typy stowarzyszeń spółdzielczych»; 15 Kwiecień 6-6.40 «Życie w oceanach» cz. I, 6.45-7.25 «Polska w podziałach», 7.30-8.10 «Zarys budowy ciała ludzkiego»; 16 Kwiecień 6-7 «Co to jest prawo», 7-8 «Życie w oceach cz. II; 17 Kwiecień 6-6.40 «Rozbiór dzieł A. Mickiewicza cz. II, 6.45 - 7.25 «Rola szkieletu i muskułów», 7.30 - 8.10 «Stosunki Polski z Litwą».

Bezpłatne szczepienie ospy będzie się odbywać od jutra, d. 12 kwietnia do soboty d. 17 kwietnia włącznie, codziennie od 1-ej do 2-ej w południe.

Szczepienia dopełniać będą lekarze miejscowi w jedenastu punktach miasta, a mianowicie: przy ul. Kaliskiej № 36—doktór Jakimowicz; przy Krakow.-Przedmieściu № 13 —dr. Nowierski; przy szosie Bujnowskiej № 12 —dr. Rechniowski; przy Alei Szkolnej № 5 —dr. Rosłan; przy placu Trybunalskim № 2 —dr. Sobański; przy ul. Bykowskiej № 68 —dr. Szancer; przy ul. Sulejowskiej № 20 —dr. Szokalski; przy ul. Rokszyckiej № 22 —dr. Wolski; wreszcie w szpitalu Św. Trójcy —dr. Wnorowski; w Żydowskim Towarz. Dobrocz. —dr. Leipuner, a w szpitalu —dr. Weinzieher.

Z sądownictwa wojennego. Z rozporządzenia władz wojskowych c. i k. austrjackich, ustanowione zostały dla miasta Piotrkowa następujące sądy:

ZE WSI.

Do piszącego te słowa przed kilku dniami przybyła żona jednego z włościan powiatu piotrkowskiego z prośbą o pomoc i radę. Oboje z mężem są właścicielami 15 morgów gruntu, a do niedawna posiadali chałupę własną, zabudowania gospodarskie, dwie krowy, konia i sporo drobiu. Dziś z całego dobytku jedynie ziemia została, ale i ta przeorana jest linją głębokich okopów. Wewnętrzne urządzenie mieszkania, jako to stołki, stoły, naczynia kuchenne, nawet drzwi zabrane były do okopów. W czasie ostrzeliwania wojsk, ukrytych w rowach, ogień armatni wywołał pożar i z zabudowań nie zostało śladu. Krowy i koń zarekwirowane, z drobiu nic nie ocalało. Po ustąpieniu wojska, biedny pogorzelec udał się do okopów, pragnąc w nich pozbierać resztki własnego dobytku, resztki własnych sprzętów i desek zabranych z jego zagrody. W okopach zastał już sąsiadów. Ci, nie chcąc dzielić się z nowym przybyszem łupem znalezionym w okopach, doprowadzili do bójki i tak go pokiereszowali, że do dziś, schorowany leży w nie swojej chałupie. Nadeszła wiosna, część ziemi nieobsiana, a tu ani jednego ziarna na zasiew i brak roboczego inwentarza. Stroskanej gospodyni ktoś poradził iść po ratunek do miasta i napisał jej podanie do Komitetu Obywatelskiego m. Piotrkowa. W podaniu treściwie odmalowane rozpaczliwe położenie petentów, uwydatniona ich bezradność i ujawniona nadzieja, że jedynie organizacja obywatelska przyjść im może z pomocą. Pytała czy dobrze ją skierowano. Nie mogąc na razie interesowanej dać innej, lepszej rady, nie odradzałem udania się do miejskiego Komitetu Obywatelskiego. Komitet m. Piotrkowa nie potraktował sprawy ormalnie i, pomimo że działalność swoją z konieczności rozwijał tylko w granicach miasta, sprawę skierował do Komisji Rolnej, zwanej u nas Komisją uprawy ogrodowizn, z poleceniem zaopiekowania się petentką, wskazania jej źródeł skąd mogłaby dostać ziarna pod zasiew i t. d.

Sprawa ta jest wymownym dowodem, że nie wszędzie na wsi ludność miejscowa poczuwa się do obowiązku tworzenia organizacji samorządnych, których głównem zadaniem byłoby wzajemne ratowanie się w nieszczęściu i przestrzeganie ładu i karności we współżyciu.

Jak wiele w tym kierunku zdziałać może dobra wola włościan, proboszczów i obywateli, miałem sposobność przekonać się przy odwiedzaniu kilku gmin powiatu opoczyńskiego w początku grudnia roku ubiegłego. Samorząd gmin i wsi z chwilą wybuchu wojny zreformowany tam został do gruntu. Znana mi część powiatu podzielona została na okręgi, nie skrępowane granicami gmin dawnych, a o granicach jednostek samorządnych, decydowała obecność w nich osób, zdolnych do ujęcia w swe dłonie steru tych czynności, jakie teraz na wsi obowiązują. Naogół jednostki samorządne potworzone zostały w granicach znacznie mniejszych niż gmina. Dawnych sołtysów i wójtów gmin nie degradowano, lecz zużytkowano ich, jako organy wykonawcze postanowień okręgowych.

W skład niezbyt licznych komitetów wchodzą zawsze obywatele wiejscy, księża i włościanie. Dawne sądy gminne również zostały zastąpione sądami obywatelskimi, w skład których wchodzą jednostki z wyższem wykształceniem i włościanie. W jednym z takich sądów, w Żarnowie, obok innych członków, zasiadał i dawny sędzia gminny z wyboru.

Komitety czuwają nad ładem, porządkiem, karnością, zdrowotnością i opiekują się ludźmi pozbawionymi chleba i rodzinami rezerwistów; wydają nadto odpowiednie rozporządzenia które każda wieś pod grozą odpowiedzialności sądowej, musi spełniać. Dla pełnienia obowiązków straży bezpieczeństwa po wsiach, do naprawy dróg popsutych, do odrabiania robót polnych u rezerwistek, wyznaczani bywali kolejno gospodarze, od czego naogół nie uchylali się. Współdziałanie Komitetów i Sądów Obywatelskich wydawało rezultaty znakomite. Oto przykłady znanych mi wyroków: za bójkę w czasie zwady—obie strony po ćwierci żyta dla głodnych, za niestawienie się do robót u rezerwistek—opłata najętego robotnika i ćwierć żyta do śpichrza gromadzkiego na zasiew dla biednych, pozbawionych ziarna; za krzywdę, wyrządzoną ludziom—dwa dni robocizny przy

1) Dla spraw karnych, sądzonych dawniej przez sędziów Pokoju, ustanowiony jest «Sąd Gminny» złożony z Sędziego Gminnego i Ławników.

Stosownie do przedstawienia Magistratu m. Piotrkowa na Sędziego Gminnego został przez Władze Wojskowe naznaczony p. Wincenty Krauz, na Ławników zaś p. p. Józef Karbowski, Apolinary Ostrowski. Adolf Krüger i Markus Braun; na zastępców Ławników p. p. Stanisław Królikiewicz i Markus Majeran.

Na pomieszczenie «Sądu Gminnego» wskazany został przez Magistrat lokal w domu № 3 przy Alei Szkolnej.

2) Dla spraw cywilnych i karnych, sądzonych dawniej przez Sąd Okręgowy, ustawiono jest Sąd c. i k. Komendy obwodowej, urzędujący w lokalu przy ulicy Pocztowej № 12.

3) Wreszcie dla spraw karnych, wyszczególnionych w rozlepionym na ulicach miasta obwieszczeniu za l. 225 ustanowiono doraźny Sąd Wojenny, przewidujący karę śmierci.

Lenistwo i pycha, mimo nad wyraz ciężkich czasów, niestety, jeszcze gnieżdżą się tu i owdzie. Mianowicie dochodzą nas pewne wiadomości, że przy umawianiu zapłaty za porąbanie drzewa, przeniesienie rzeczy, przeniesienie ze sklepu skrzynki cukru lub za tym podobną pracę. często stawiane są bardzo wygórowane wymagania. Pozostający bez zajęcia źle robią, utrudniając korzystanie ze swej pracy, bo im praca ta droższą, tem trudniej, że tak powiemy, kupić ją, wobec ogólnie wzrastającej biedy.

Prócz licznej kategorji tych leniuchów, którzy drożą się ze swą pracą, mimo że cierpią na jej brak, widzimy drugi smutny objaw — pychę! Nie inaczej nazwać chyba wypadnie fakt, gdy ludzie, pozbawieni pracy jakiej się oddawali w czasie pokoju, nie chcą wziąść się do innej pracy, a na wszelkie perswazje, że tak postępować nie powinni, odpowiadają: „ja tam tego nie robiłem, to i nie będę robić", albo: „tak źle jeszcze nie jest, żebym pracował jak hołota".

Takie postępowanie dowodzi, że pokutuje jeszcze w nas stary nałóg oceniania ludzi nie według tego czy są pracowici lub próżniacy, a według tego, czem się zajmują, i dzielenie ich według zajęć na niby niższych lub niby wyższych.

---

naprawie drogi w gminie. Areszt świeci pustkami, natomiast każda sposobność bywa wyzyskiwaną dla zmniejszenia niedoli ludności.

Nieco odmienne obecnie warunki bytu u nas, nie we wszystkiem pozwolą naśladować sposób organizowania życia zbiorowego w opoczyńskiem. Niemniej, sądzę że i w piotrkowskiem na wsi wiele jeszcze można zrobić dobrego, skoro o miedzę tak dobrze sobie radzą.

Ludzie inicjatywy i ludzie dobrej woli, wiele tutaj mają do działania. Powołane już czy też powoływane jeszcze organizacje samorządne po wsiach, winny obciążać gromady obowiązkiem spieszenia z pomocą nieszczęśliwym, bezradnym, pokrzywdzonym. Pogorzelcy, rezerwistki, pozbawieni inwentarza roboczego przedewszystkiem u najbliższych sąsiadów winni znaleźć pomoc i opiekę. Decyzje wiejskich organizacji samorządnych, ewentualnie uchwały gromadzkie—muszą obecnie regulować niejednokrotnie zmienione do niepoznania warunki życia jednostek w gromadzie. Niestosowanie się do uchwał i decyzji, należy przypuszczać, i u nas będzie karane przez sądy gminne, które, jak wiadomo, pozostały w dawnym składzie i czynności swych nie zawiesiły.

Niezawodnie i w ziemi piotrkowskiej mamy liczne przykłady zaradności i umiejętności zmniejszania niedoli, może więc za pośrednictwem «Życia», które dociera i na wieś, zechcą się czytelnicy w przyszłości dzielić radą i doświadczeniem.

H. J.

Jałmużna czy praca. Komisja Opiekuńcza, będąc zdania, że należy dążyć do tego, aby możliwie największa ilość udzielanych wsparć nie była darmą, lecz zapracowaną, zarządziła ostatnio bardzo pożyteczny naszym zdaniem wywiad: kto i w jakiej pracy może się okazać pożytecznym z pośród tych, którzy przez warunki dzisiejsze wpędzeni w nędzę, zmuszeni są korzystać z dobroczynności publicznej. Wyznaczanie pracy wzamian za okazywaną pomoc podnosi godność osobistą, zmieniając charakter akcji jałmużnianej na akcję zarobkową z wypłatą w naturze. Ta świadomość wielu biedakom pozwoli spożywać łyżkę strawy z uczuciem szlachetnej dumy, zamiast dotychczasowego, choć mimowolnego, aleć upokorzenia, co nie pozostanie bez dobrego wpływu na charakter naszej ludności.

Krowy do orki. Na wsi dotkliwie daje się we znaki brak inwentarza roboczego. Nader liczne są miejscowości, gdzie na sto koni ocalało zaledwie kilka sztuk. Tymczasem ziemia domaga się uprawy i odłogiem leżeć nie może. Z inwentarza najwięcej jeszcze stosunkowo oszczędzono krów. Prawie każdy średnio zamożny gospodarz posiada jeszcze jedną krowę. Nowe warunki, nowych każą szukać sposobów dla zaradzenia brakom. Użyjmy krów do bronowania i orki. Na zachodzie często włościanie posiłkują się krowami przy robotach w polu i tam też stwierdzono, że przy normalnem odżywianiu krowy, kilkogodzinna praca na roli nietylko nie zmniejsza wydajności mleka lecz, przeciwnie, nawet ją powiększa. Jesteśmy pewni, że pomysłowość i zaradność naszych rolników pokona trudności.

Podziękowanie. Komisja Opiek. Kom. Obyw. składa niniejszym podziękowanie p. Oskarowi Paszke z Moszczenicy za ofiarowane łaskawie warzywa dla jadłodajni.

Ofiary. p. B. Cedrowski złożył rb. 10 na Jadłodajnię dla inteligencji

p. Ejsmond, subjekt cukierni p. Jóźwickiego, za rozlosowany baumkuch ofiarował na głodnych rb. 8 k. 10.

Nadesłane. Podziękowanie najserdeczniejsze składam wszystkim wykonawcom i biorącym udział w koncercie, urządzonym, dnia 5 kwietnia r. b. na korzyść ochrony imienia król. Jadwigi i szwalni Tow. Dobr., a mianowicie: p. dyrektorowi St. Mańkowskiemu za artystyczną instrumentację „pieśni z Witoloraudy" S. Moniuszki i za mozolną dyrekcję przy wykonaniu takowych; p. dyrektorowi K. Podgórskiemu za doskonałe przygotowanie chóru i solistów do tego arcydzieła i do innych utworów, wykonanych pod jego dyrekcją; wszystkim Członkom Chórów i Orkiestry Amatorskich za ich bezinteresowny współudział w tym koncercie i prześliczne wykonanie utworów wokalno-instrumentalnych, a w szczególności: pannie J. Baćko, panu R. Sima (za nadzwyczaj umiejętny akompanjament), deklamatorom: pp. E. Fesdorf, L. Szall, L. Widulińskiej, H. Winter, M. Żołnowskiej, Z. Kossowskiemu B. Żywickiemu.

Nadto uprzejmie dziękuję Szanownej Radzie Tow. Dobr. za pożyczenie na koncert estrady scenicznej, a panu Iwanickiemu za pożyczenie pianina.

Rachunek przedstawia się następująco:
Za sprzedane bilety i programy wpłynęło 631 koron 12 halerzy.

Wydatki (sala z oświetleniem, afisze, programy, przywiezienie i odwiezienie estrady i pianina, nastrojenie go i inne...) wyniosły 410 koron, przeto czystego zysku dla ochron ochron osiągnięto 221 koron 12 halerzy.

W imieniu zarządów Ochrony i Szwalni, Patron ochrony im. król. Jadwigi,

ks. kan. A. Zagrzejewski.

Ojciec Św. do Polski. Komitet Generalny Pomocy dla ofiar wojny w Polsce, istniejący w Szwajcarji, na prośbę wniesioną do Ojca świętego o Błogosławieństwo Apostolskie, otrzymał na ręce swego prezesa Henryka Sienkiewicza, pismo sekretarjatu Stanu, które poniżej podajemy.

«Życzeniem było Ojca świętego aby zamiast zwyczajnej odpowiedzi telegraficznej, zostały wyrażone te uczucia wdzięczności i ojcowskiej miłości, jakie w sercu Jego wzbudziło odczytanie depeszy, tak pełnej czci i przywiązania, wysłanej przez Was, Przesławny Panie, w imieniu Komitego Generalnego pomocy dla ofiar wojny w Polsce.

Wiadowo Panu dobrze, jak wielką boleść odczuwa serce Ojca świętego na myśl o rzezi i straszliwych klęskach, spowodowanych przez nieszczęsną wojnę obecną. Lecz jakkolwiek, jako zastępca Boga Miłosiernego, cierpi Ojciec święty za ogół walczących, nosi żałobę za wszystkie dotknięte rodziny i otacza wszystkich nieszczęśliwych, bez różnicy, jednakiem współczuciem, to wszelako, jak już sam wskazał w allokucji swej, wygłoszonej na ostatnim konsystorzu, z większą troską wzrusza się On losem tych. którzy najwierniejszymi są jego synami, a którzy zarazem dźwigają brzemię najcięższej doli.

Oświadczam zatem Wam, Przesławny Panie, iż Komitet Wasz dla ofiar wojny w Polsce, jeżeli sam przez się dopełnia dzieła niezmiernie dobroczynnego, to wyrazem jest i dziełem najmilszem Ojcowskiemu sercu Ojca świętego. — Widzi on bowiem w ukochanych Polakach, nietylko naród szlachetny, wtrącony niestety w rozpacz i nieszczęście, lecz uznaje w nim i kocha synów swoich szczególnie sobie oddanych, niezrównanie szlachetnych i aż do poświęcenia przywiązanych do Świętej Stolicy Apostolskiej.

A zatem, podobnie jak to uczynił dla katolickiej Belgii, posyłając jej słowa pociechy, oraz osobisty swój zasiłek, wraz z ofiarą Św. Kolegium — tak samo Jego Świątobliwość szczególnie szczęśliwy był, iż mógł przyjść z pomocą ukochanemu narodowi polskiemu, zarówno w dostojnem Swojem imieniu, jak i w imieniu Św. Kolegium, dołączając przytem pismo własnoręczne dla ulżenia doli tak wielce zasłużonego narodu i pocieszenia go w smutku.

Obecnie wita Jego Świątobliwość z radością Komitet Generalny pomocy, widząc w nim dzieło miłości zwrócono ku najukochańszym synom Polski katolickiej.

Udziela przeto na dowód gorącej ojcowskiej życzliwości całem sercem Błogosławieństwa Apostolskiego narodowi polskiemu wogóle, a w szczególności Wam, Przesławny Panie, wszystkim członkom Komitetu i wszystkim tym, którzy mu przychodzą z pomocą.

Z uczuciem najgłębszego poważania pozostaję serdecznie oddanym i gotowym do usług

(podpisano) P. Kardynał Gasparri.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Galicyjskie szkoły polskie w czasie wojny. W ostatnim (13) zeszycie miesięcznika „Polen", wychodzącego w Wiedniu, ogłosił dr Adam Doboszyński p. t. „Szkoły polskie w czasie wojny" obszerny artykuł, który ze wszech miar zasługuje na uwagę ogółu, a zwłaszcza rodziców i wychowawców. Wojna, która nie oszczędziła nam żadnego doświadczenia, zmiotła wprost całe nasze szkolnictwo, które jako tako istnieje zaledwie jeszcze na wąskim pasie kraju, gdzie odbywa się nauka w pewnej liczbie szkół ludowych, w czterech gimnazyach i jednej szkole realnej.

Stwierdziwszy ten stan rzeczy rzuca autor pytanie. „Co uczyniło państwo, ażeby

podczas wojny zapewnić dzieciom naszego kraju naukę szkolną?“ Ogromne rzesze ludności musiały kraj nasz opuścić, a z tymi uchodźcami wywędrowali także nauczyciele, którzy mogliby udzielać nauki—ludzie—jak podnosi autor artykułu—pełni patryotyzmu i świadomi swoich obowiązków, żałący się, że muszą być bezczynnymi.—Jakże brzmi odpowiedź na powyższe pytanie? Oto na czas wojny nie otwarto nigdzie poza krajem szkoły publicznej dla naszej dziatwy.

Koła poinformowane powiadają, że państwo dlatego nie otworzyło dla uchodźców żadnej szkoły publicznej, ponieważ nie liczono na tak długie trwanie wojny. Można by zgodzić się na ów argument, ale tylko odnośnie do początku roku szkolnego. Ku końcowi pierwszego półrocza brak szkół tak silnie wystąpił, a równocześnie tak było jasnem, że wojna ze swojemi następstwami przetrwa rok szkolny, iż okazała się konieczność nowych zarządzeń. Nie można pocieszać ludzi, że dopiero po wojnie nastąpią uporządkowane stosunki.

Przeciwko zaprowadzeniu publicznej nauki dla uchodźców podnoszono rozliczne wątpliwości. Trudności rzeczowe były najmniejsze.

Jeżeli chodzi o moment polityczny, polegający na tem, że miasta niemieckie nie chcą mieć u siebie szkół z językiem wykładowym nie-niemieckim, to zarzut ten upada wobec faktu, że szkoła polska jest tylko chwilową koniecznością wojenną. Ażeby zresztą nie stworzyć żadnego precedensu, można siedzibę szkoły, zamkniętej chwilowo w Galicyi, przenieść np. z Jarosławia lub Lwowa do Wiednia lub Gracu, jak przeniesiono wyższe sądy krajowe ze Lwowa i Krakowa do Ołomuńca.

Ponieważ państwo było bierne, więc osoby prywatne ujęły w swoje ręce sprawę szkół dla uchodźców polskich, w czem doświadczały poparcia ze strony władz szkolnych. Ale nie są to szkoły publiczne, lecz tylko tak zwane kursy zatrudnień, Mają one rozliczne braki, a najbardziej ujemną jest ta okoliczność, że owe szkoły prywatne nie mają prawa wydawania świadectw, dających uprawnienia na równi ze szkołami publicznemi. Możnaby temu zaradzić, gdyby przynajmniej z nauczycieli galicyjskich utworzono państwowe komisye egzaminacyjne, przed któremi uczniowie prywatni, a więc także uczniowie kursów zatrudniających, mogliby zdawać egzamin i otrzymywać ważne państwowe świadectwa. Ale to zostało uznane za niedopuszczalne, jak świadczy rozporządzenie galicyjskiej Rady szkolnej krajowej z dnia 3 lutego 1915 r. Dziecko uchodźcy galicyjskiego nie może więc uczęszczać do szkoły publicznej, ponieważ jej nie ma, a nie może także prywatnie uczyć się z dobrym skutkiem, gdyż poza Galicyą nie może zdawać egzaminu, a podróż do Galicyi jest dla niego niemożliwą.

„W czasach—kończy autor artykułu—gdy państwo monopolizuje artykuły żywności i w swoje ręce ujmuje rozdział chleba codziennego, winno ono także rozporządzać środkami nauki w taki sposób, ażeby i uchodźcom, dzisiaj najbiedniejszym, przypadł należny udział. Człowiek nie żyje jedynie chlebem, a troska o naukę jest równym obowiązkiem, jak troska o pożywienie.»

Z Sulejowa. Głównym źródłem z którego mieszkańcy Sulejowa czerpali środki na swoje utrzymanie (prócz domów i kilkumorgowych osad) były kopalnie i piece wapienne, oraz tartaki drzewne; — jedni pracowali tam jako robotnicy, drudzy jako furmani zwozili i rozwozili daleko te materjały. Z chwilą wybuchu obecnej wojny, wszystkie te zakłady stanęły nie mając zbytu, przez co ludność miejscowa pozbawiona została zarobków. Z początku jaki taki żył z oszczędności złożonych w lepszych czasach, lecz drożyzna wciąż się wzmagająca, w krótkim czasie te niewielkie oszczędności wyczerpała i bieda coraz bardziej do chat zagląda. Komitet miejscowy starał się wszelkiemi siłami biednej ludności dopomódz, lecz brak środków zawsze staje na przeszkodzie, a tu liczba proszących o wsparcia z dniem każdym rośnie i w ostatnich czasach doszła prawie do 300 rodzin. Komitet w początkach swojej działalności wspomagał tylko rodziny po rezerwistach i to tylko najbiedniejsze, na co wydał około 80 r., lecz już w styczniu, szybko wzrastająca nędza zabrała 160 r., w lutym 235 r. i 484 korce kartofli (w tej cyfrze jest ofiara miejscowego korpusu oficerskiego, za którą zakupiono 150 korcy kartofli). Rachunku za marzec jeszcze nie wykończono, lecz przekracza znacznie cyfry z lutego.

Dawniej, zbliżająca się wiosna budziła życie i energję ludzką; posiadacz kawałka ziemi żwawo krzątał się, aby go uprawić i obsiać. Dziś wiosna niesie tylko zmartwienie i ciężką troskę; siać i orać niema czem, a kupić nie ma za co, zwłaszcza gdy żądają za korzec ziarna 13—14 rb, Na taki zbytek mało kogo stać, to też na zachętę i perswazje Komitetu, że należy mimo wszystko przystąpić do obsiania pól, ludziska zgnębieni w odpowiedzi wzruszają ramionami z rezygnacją.

Polski Komitet opieki nad jeńcami Polakami znajdującymi się w niewoli rosyjskiej wysłał z Warszawy do Rosji azjatyckiej delegatów w celu poznania warunków, w jakich jeńcy przebywają i w celu organizowania dla nich pomocy. Jeden z delegatów p. Stan. Libiszowski powrócił już do Warszawy i informuje, że podejmowana przez Komitet akcja opiekuńcza dla jeńców polaków znajduje na miejscu pobytu tych ostatnich współczucie dla ofiar wojny i chętną pomoc. Inny delegat komitetu Edward hr. Mycielski odwiedzał jeńców w Taszkiencie i dociera do miejscowości, znajdujących się u granic Afganistanu i Buchary.

Wypłata za kwity rekwizycyjne w Galicyi «P i a s t» zamieszcza następującą informacyę:

«Klub posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, chcąc przyjść z pomocą ludności, czynił już od szeregu miesięcy starania, aby za kwity rekwizycyjne rząd uskuteczniał wypłaty w kraju. Tego jednak uzyskać się nie dało, pomimo wszelkich zabiegów i starań. Rząd stał na stanowisku i stoi do dziś dnia, że kwity rekwizycyjne mogą być wypłacane tylko w Wiedniu. Ponieważ ludność włościańska nie może jeździć do Wiednia z temi kwitami, klub posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego podjął się sam uzyskiwania wypłat za kwity i uzyskał przyrzeczenie, iż wypłaty te rząd będzie mu uiszczał.»

Pomoc dla instytucji kredytowych w Królestwie. W swoim czasie informowaliśmy czytelników «Życia,» że, dzięki zabiegom Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa, uzyskano dla instytucji kredytowych spółdzielczych w Królestwie pożyczkę z funduszów państwowych w ilości 50 miljonów rubli z tem zastrzeżeniem, że dług ten przez wymienione instytucje winien być spłacony w ciągu pięciu lat. Obecnie «Kurjer Warszawski» informuje (Dziennik poz. № 72 z 28 Marca), że w dniu 18 Lutego r. b. odbyło się w Warszawie pierwsze posiedzenie Komitetu pomocy kredytowej pod przewodnictwem bar. Tysenhausena, na którem uchwalono, że z poparcia korzystać będą mogły tylko instytucje popierające rozwój kooperatyw, rolnictwa i przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych w Królestwie. Z owych 50 miljonów postanowiono przeznaczyć 35 miljonów dla banków akcyjnych, a w pierwszym rzędzie dla Banku T-w Spółdzielczych, 9 miljonów dla T-w wzajemnego kredytu, 5 miljonów dla kantorów bankierskich i miljon rubli pozostawiono w rezerwie.

Określając przypuszczalne kredyty dla poszczególnych instytucji, Komitet uwzględnił również te instytucje kredytowe, które są narazie odcięte od Warszawy linją bojową, i zachował dla nich odpowiednie fundusze. Instytucje drobnego kredytu najprawdopodobniej otrzymywać będą fundusze za pośrednictwem Banku Towarzystw Spółdzielczych, któremu wogóle zawdzięczamy inicjatywę i racjonalne uzasadnienie potrzeby takiego kredytu.

Z Warszawy. Czytamy w «Kuryerze Warszawskim»: Na terytoryum stacyi warszawskiej w dalszym ciągu odbywa się burzenie zabudowań ekspedycyi towarów pospiesznych, wprost ulicy Leopolodyny, w celu wzniesienia tam z wiosną specyalnego dworca dla pociągów lokalnych, ruch bowiem tych pociągów wobec ciasnoty dworca i peronów przy ulicy Marszałkowskiej jest dla pociągów bezpośrednich i tranzytowych wielce uciążliwy. Pociągi lokalne, przychodzące na przyszłość, będą wysadzały podróżnych na dworcu filialnym od ulicy Chmielnej, z nowego zaś dworca będą tylko obchodziły pociągi lokalne.

Ruch osobowy na kolei wiedeńskiej pomiędzy Warszawą a Żyrardowem znacznie się zmniejszył, odkąd wydalono z Grodziska i Żyrardowa, oraz Mszczonowa i sąsiednich osad żydów, a w ostatnich dniach usunięto z całej okolicy kolonistów niemieckich, a specyalnie z Żyrardowa wszystkie osoby pochodzenia niemieckiego, wyznania ewangelickiego, z których nikomu dotychczas nie pozwolono powrócić.

Obecnie ani na dworcu. ani w wagonach nie ma zbytniego tłoku, tembardziej, że miejscowi mieszkańcy, bardziej znani władzom i oficyalistom kolejowym, mają prawo nabywania biletów na pociągi służbowe, kursujące z pewną liczbą wagonów osobowych.

Z Łodzi. Sekcja szkolna przy Komitecie Obywatelskim w Łodzi, zbadawszy warunki w jakich prowadzi się nauka w żydowskich szkołach elementarnych, doszła na naradzie pedagogicznej do wniosku, że w tych szkołach powinny być wprowadzone wykłady języka polskiego.

Niemiecka gazeta urzędowa. Przy dowództwie naczelnym wszystkich armji Hindenburga, wydział zarządu cywilnego dla Królestwa polskiego przystępuje w najbliższym czasie, według «Deutsche Lodzer Zeitung,» do wydawania pisma pod tytułem («Verordnungsblatt der Kaiserlich deutschen Verwaltung in Polen») «Dziennik rozporządzeń Cesarsko-niemieckiego Zarządu w Polsce». Prócz niemieckiego ma być umieszczany i tekst polski. Redaktorem tego rządowego organu ma być Dr. Pomian Dziembowski.

Pierwszy numer tego pisma już się ukazał. Jenerał-feldmarszałek von Hindenburg zaznacza na początku gazety, że wszelkie rozporządzenia ukazywać się będą w tym organie w językach niemieckich i polskim i wszelkie rozporządzenia tam ogłoszone, o ile nie jest podany osobny termin, obowiązywać zaczynają po trzech dniach po ukazaniu się gazety. W dalszym ciągu pierwszy numer zawiera rozporządzenia co do ruchu pogranicznego, o zaprowadzeniu kalendarza gregoryańskiego i czasu średnio—europejskiego, o usunięciu moratoryum, o sądownictwie dla Królestwa polskiego, sprawach hipotecznych itp. Gazeta ukazywać się będzie raz tygodniowo.

Pierwszym sędzią w Król. Pol., mianowanym przez niemieckie władze wojskowe, został poseł wolno-konserwatywny Warmuth, którego wyznaczono na sędziego w Koninie, ziemi Kaliskiej, już na podstawie nowej, niemieckiej organizacji sądowej.

RÓŻNE.

Stuletni kalejdoskop historyczny. Od r. 1771—1795 rozbierają Polskę: Rosya, która dopraszała się, aby jej panował królewicz polski, późniejszy król Władysław IV, — Prusy,.... Austrya,

Przypatrują się rozbiorowi Polski spokojnie Francja, Anglia i reszta Europy—prócz Turcji, która jedyna sprzyja Polsce, mimo tego, że od czasów Warneńczyka broniła Polska Europę przed nawałą turecką.

Trzy mocarstwa rozbiorowe wraz z Anglją zwalczają w r. 1813 Napoleona, twórcę Księstwa Warszawskiego.

W r. 1830 Polska przez swoje powstanie ratuje Belgję od interwencji rosyjskiej.

W r. 1849 Rosja wraz ze słowianinem Jelaczycem ratuje Austrję przed Węgrami,

W r. 1854—1856 ratuje Francja i Anglia Turcję przed Rosjanami.

W r. 1863 Prusy postawą swą zbrojną ratują Rosję przed powstaniem polskiem i interwencją francusko-angielską.

W r. 1864 Prusy w sojuszu z Austrją odbierają Danji Szlezwig i Holsztyn.

W r. 1866 Prusy biją Austrję, czemu się spokojnie przypatrują Francja, Anglia i Rosja.

W r. 1870 Prusy biją Francję, czemu się znów spokojnie przypatrują Rosja, Anglia i Włochy, którym Fracja przed kilkunastu laty pomogła do zjednocznia.

W r. 1904 wojna rosyjsko-japońska z niepomyślnym dla Rosji wynikiem, a ku uciesze całej Europy.

W r. 1914 Austrja uderza na Serbję, osłabioną dwiema wojnami z Turcją i Bułgarją. Rosja ujmuje się za Serbją przeciwko Austrji, którą ratowała w r. 1849. — Niemcy, mimo stuletniej przyjaźni zawartej przy rozbiorze Polski, biją się z Rosją. — Francja do spółki z Anglią, największym swym wrogiem z czasów Napoleona I, uderzają na Niemcy. Turcja występuje przeciwko państwom, które w jej interesie wszczęły wojnę krymską, — a Japonja staje w obronie Rosji, z którą przed 10 laty mordercze toczyła zapasy.

Czyż można sobie wystawić większe przewroty od tych, jakie nastąpiły w okresie jednego stulecia? Wszystkie trzy państwa, które zawarły «święte przymierze» nad grobem Polski, robią jej teraz nadzieję zmartwychwstania.

«Dziennik poznański»

Też po polsku. Mamy przed sobą paczkę kakao z Wiednia, na której sposób użycia tak jest opisany: «Uporaba. Proszek kakowy jest w troszkę gorącą wodę zmyszać i przez porcję 35 gr. 0.3 litry wodą gotować»

Nagroda za zdobycie aparatu do wyrzucania min. Pod datą 29 marca r. b. cesarz niemiecki wydał rozkaz z wielkiej kwatery głównej, ustanawiający nagrodę dla wojska po 750 marek za każdy aparat do wyrzucania min, zdobyty szturmem.

Zakaz zakupna przyszłych żniw. «Wiener Ztg.» ogłasza rozporządzenie ministerjalne, zakazujące i unieważniające wszelkie ryczałtowe zakupna przyszłych żniw, z wyjątkiem wina i owoców.

O zbieranie metali. Z Wiednia donoszą, że w najbliższych dniach pojawia się we wszystkich miastach Austryi plakaty, zachęcające do zbierania metali na cele wojenne. W plakatach tych apeluje się do ludności, aby zbędne przedmioty metalowe odstępowała na cele wojenne.

Oszustwa przy dostawach dla armii. Przed kilku dniami doniosła wiedeńska „Zeit", że w Budapeszcie wykryto olbrzymie oszustwo przy dostawie sukna dla armji. Dostarczony przez pewnych dostawców materjał, rozpadał się już w robocie lub po kilku dniach użycia. Obecnie według „Neue fr. Presse" aresztowano w Wiedniu i w Czechach około 40 fabrykantów i dostawców obuwia, oraz ich komisjonerów i agentów pod zarzutem, że dostarczone przez nich obuwie miało, zamiast grubej podeszwy skórzanej, pod cienką powłoką ze skóry, podeszwy papierowe, a i pod innym względem nie nadawało się do użytku. Wśród oskarżonych są właściciele wiedeńskiej firmy Seemann i Rosenbaum, współwłaściciele firmy Rosenblatt i syn, komisjonerzy Rosenblatt i Guth, dalej agent Rado, prokurzysta Koller i inni. Oskarżeni tłómaczą się, że wobec podrożenia skóry nie mogli dostarczyć lepszego obuwia po umówionej cenie, bez narażenia się na ruinę majątkową, że nawet na dostarczonem lichem obuwiu ponieśli jeszcze stratę. Wskutek wykrycia tych oszustw władze wojskowe rozciągają dziś nad wszelkimi dostarczanymi dla armii artykułami bardzo ścisłą kontrolę i odrzucają wszystko, co nawet w najmniejszej mierze nie odpowiada umówionym warunkom. Co do aresztowanych w Budapeszcie dostawców sukna, istnieje według „Zeit" zamiar oskarżenia ich nie o oszustwo, lecz o zdradę stanu, za co grozi kara śmierci.

Uczczenie pamięci Bismarka, z powodu setnej rocznicy urodzin jego, odbyło się w Poznaniu, jak donosi „Kurjer poznański", przez wywieszenie flag na rządowych gmachach i niektórych domach prywatnych, będących w posiadaniu Niemców.—W państwie niemieckim dzień ten zaznaczył się licznemi uroczystościami na cześć Żelaznego Kanclerza.

WOJNA.

Wobec przeniesienia się punktu ciężkości na Wschodniej widowni wojny do Karpat, walki

na pograniczu Prus Wschodnich

pomimo zaciętości z jaką są prowadzone nie wykazują większych sukcesów dla którejkolwiek ze stron walczących, i nie mają obecnie większego znaczenia strategicznego. Komunikaty donoszą nam o atakach Rosjan pod Marjampolem i Augustowem nie mających rezultatu. Linia bojowa pozostaje prawie ta sama, a ciągnie się pod Połągą, przez Kretyngę, Gorzdy, Szweksznię, Nowe Miasto, Taurogi i Sudarg. W Suwalszczyźnie idzie ona koło Szak, Pilwiszek, Marjampola, Kalwarji, Krasnopola aż do Sztabina nad rzeką Biebrzą, mylnie nazywaną Bobrem.—Następnie linja skręca pod ostrym łukiem na zachód i znajduje się w oddaleniu 12 do 20 kilometrów od granicy pruskiej koło Kolna, Myszyńca, Chorzeli i Mławy, poczem przechodzi na północ od Ciechanowa i stąd skręca silnie na południe koło Raciąża i Drobina do Bodzanowa i Wisły. Na tym terenie, pomimo odwilży wiosennych Rosjanie usiłują się znów wolno posunąć naprzód.

Na lewym brzegu Wisły

front bojowy utrzymuje się na dawnych linjach w okolicy Bzury i Rawki, poczem przesuwa się cokolwiek na zachód przez Skierniewice i na Nowe Miasto nad Pilicą.

Od Pilicy aż do Przedborza linja boju nie zmieniła się. Dalej zaś ciągnie się w okolicach Łopuszna, Małogoszcza i Chęcin, gdzie Rosjanie zacięcie atakują. Jeszcze silnejszą ofenzywę, mężnie odpieraną przez wojska austrjackie, podjęto na linii od Chęcin do Wisły, gdzie Rosjanie czynią rozpaczliwe usiłowania przedarcia się do Miechowa, czyli w pobliże Krakowa, ale dotychczas bez widocznego sukcesu.

O walkach **w Zachodniej Galicji** komunikaty urzędowe nic nie wspominają.

Na linii Karpackiej

toczą się bezprzykładne boje po za przełęczą Łupkowską i Dukielską. O walkach tych podaje nam «Berliner Tageblat»: «W ostatnich dniach bitwy jeszcze więcej się wzmogły, czemu pomagają coraz to nowe rosyjskie posiłki. Stwierdzono że wszystkie wojska z pod Przemyśla znajdują się już w Karpatach. Prócz tego Rosjanie sprowadzają nowe posiłki i pędzą je przeciwko nieprzyjacielskim stanowiskom. Ponieważ jednak rosyjska ofenzywa pochłania moc życia ludzkiego, przeto luki stąd powstałe muszą zapełniać niewyćwiczonem wojskiem. Z przebiegu walki wynika, iż Rosjanie za wszelką cenę pragną wyprzeć przeciwnika z pozycji pomiędzy przełęczami Łupkowską i Dukielską.

Na wspomnianym terenie wojska austrjacko-węgierskie i niemieckie bronią po bohatersku wzgórz i dolin i z powodu niekorzystnej pogody i warunków terenu są zmuszone opierać się w najcięższych warunkach przemocy wciąż odświeżanej.»

Korespondenci z głównej kwatery austrjackiej podają prawie jednobrzmiący następujący opis walk w Karpatach: «Wielka bitwa w Karpatach wciąż jeszcze się toczy, ale można dzisiaj stwierdzić, że dotychczasowy jej przebieg nie jest dla nas niekorzystnym. Napór rosyjski, który w pierwszym czasie dał się przedewszystkiem odczuć w wąwozie dukielskim na lewe nasze skrzydło frontu karpackiego, udało się po ciężkich walkach przy koniecznej, ale małej stracie terenu, powstrzymać zupełnie.

Na naszych stanowiskach, mniej więcej na linii Zborowo-Sztropko-Laborcza nie powiodły się rosyjskie próby przedarcia się zupełnie, a pojedyńcze ataki, które przerywały spokój w ostatnim czasie, zawsze krwawo zostały odparte. W międzyczasie zaznaczył się potężny napór rosyjski na nasze centrum, które zwłaszcza w części swego frontu, dochodzącego do Baligrodu, dawało sposobność przemożnym siłom do ataku nie tylko z frontu, ale i ze skrzydeł. Walki te, które żądały od wojsk naszych wprost wysiłków nadludzkich, składały się ze stawiania całego szeregu trudności w tamtejszej okolicy górzystej i dającej w tyle ciągle nowe stanowiska. Mimo sprowadzenia znacznych posiłków, między niemi także całej armii oblężniczej z pod Przemyśla przez nieprzyjaciela, zdołały wojska nasze postępy potężnej ofenzywy nieprzyjacielskiej tak dalece wstrzymać, iż po dwutygodniowych gorących walkach nasz front bojowy wciąż jeszcze stał na ziemi galicyjskiej u stoku z tamtej strony grzbietu górskiego. Dopiero teraz przeprowadzono cofnięcie tej części frontu na dobre stanowisko obronne, zwłaszcza, że z lewego skrzydła w kierunku na Łupków napierano i tym sposobem połączenie z frontem prawego skrzydła lepiej zabezpieczono i możliwość oskrzydlenia tem samem wydaje się teraz usunięta. O przełęcz Użoku przez cały czas szalały gorące walki, ale Rosjanie nie odnieśli najmniejszego sukcesu. Na wschód stąd na prawem skrzydle nastał od tygodnia zaraz po rozbiciu się tamtejszej ofenzywy rosyjskiej spokój».

Na Bukowinie

panował względny spokój zakłócony nieudałym atakiem Rosjan na wschód od Otynii i u przeprawy przez Dniestr koło Zaleszczyk.

Na Zachodzie

po chwilowej przerwie i nadejściu nowych angielskich posiłków rozpoczęły się ponownie ataki na pozycje niemieckie, które jednak nie osiągnęły wielkich sukcesów. Walczono tam głównie koło Arras, w Argonach koło Bagatelle, na wschód od Verdun, zaś najzaciećiej pomiędzy Mozą i Mozelą. Lotnicy również nie próżnowali i rzucali bomby na obozy i miasta przeciwników. Na morskiem pobrzeżu pomiędzy Niuportem i Ostendą usiłowali Anglicy dopomagać flotą akcji lądowej. Komunikaty urzędowe zaznaczają, iż ruchy te nie miały powodzenia.

Na morzu północnem

niemieckie łodzie podwodne znów uszkodziły lub zatopiły kilka angielskich statków, przy czem straciły jedną ze swych towarzyszek «U 29». Pozatem na morzu Baltyckiem zatonął statek niemiecki «Bawarja» wskutek

burzy, zaś drugi «Koenigsberg» natrafił na minę podwodną.

W Dardanelach

względny spokój, gdyż jak donoszą pisma, trójporozumienie dla poparcia floty zbiera wielką armię lądową w celu forsowania cieśnin.

Na froncie Serbskim i Czarnogórskim podobno już się zaczęła akcja bojowa, lecz o niej dotychczas brak wiadomości urzędowych.

Stan.

Nadesłane. Od dłuższego już czasu ludzie złej woli rozsiewają o mnie rozmaite plotki, zupełnie bezpodstawnie, nie zastanawiając się nad tem, jak wielką krzywdę wyrządzają, kradnąc dobre imię, a nie znając mnie nawet osobiście.

Ażeby położyć kres temu, proszę aby «wszystkowiedzący» pofatygowali się do mnie (ul. Kaliska № 43 m. № 1), a przedstawię dowody zkąd czerpę środki na utrzymanie siebie i swej rodziny.

Wacław Włoczewski.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Towarzystwu Dobroczynności. Nadesłane sprawozdanie umieścimy całe w numerze następnym „Życia". Uważaliśmy za niewskazane dzielić je na dwie części, niemając miejsca w bieżącym numerze na całe.

Panu W. Z. Gruszek na wierzbie pomimo prób nie wychodowano.

Pani J. G. Operetka nie nadaje się do wypowiadania wzniosłych myśli, kształcenia charakteru i urabiania przekonań i zasad.

Panu M. Pod. Rzucanie się na fale wypadków bez celu i steru nie da się w żaden sposób rozumowo wytłomaczyć.

Panu K. Ś. Z. W sprawie poruszonej przez pana w notatce do Redakcji, pod tytułem „Ważne" radzimy zwrócić się wprost do Komitetu Obywatelskiego powiatu piotrkowskiego, w skład którego wchodzą m. in. pp. Edmund Łuczycki z Witowa i Feliejan Otocki z Dobiecina.

Za pośrednictwem Komisji Pracy poszukują zajęcia:

Nauczyciel kawaler poszukuje lekcji w mieście lub na wsi. W kompletach uczy bardzo tanio.

Nauczycielka, osoba starsza z długoletnim doświadczeniem udziela lekcji niedrogo.

Nauczycielka mężatka poszukuje lekcji.

Nauczycielka, ukończyła pensję p. Domańskiej, ma dwuletnią praktykę, poszukuje lekcji na mieście.

Nauczycielka ze znajomością języka **niemieckiego** poszukuje lekcji.

Nauczycielka udziela lekcji w godzinach rannych i popołudniowych.

Nauczycielka poszukuje korepetycji.

Maturzystka poszukuje korepetycji.

Uczeń 8-ej klasy miejscowej Szkoły Polskiej poszukuje korepetycji.

Bona wdowa, wiek średni, zapewni dzieciom troskliwą opiekę.

Uczenica poszukuje korepetycji.

Była telefonistka poszukuje jakiegokolwiek innego odpowiedniego zajęcia.

Były urzędnik, obecnie bez zajęcia, poszukuje jakiejkolwiek pracy zarobkowej.

Były urzędnik lat 30 poszukuje zarobku.

Kanceliści i pratykanci biurowi, obecnie bez zajęcia, w wieku od 17—21 lat, poszukują zajęcia płatnego, albo za życie i mieszkanie.

Buchalterka lat 19, poszukuje pracy biurowej.

Oficjalista l. 56, żonaty, szuka posady.

Handlowcy l. 44 i 23, poszukują odpowiedniego zajęcia.

Kapelusznik przerabia, fasonuje, odświeża męskie i damskie filcowe kapelusze po cenach bardzo przystępnych. Adres: Bolesław Wołowicz, ul. Kaliska № 20.

Sklepowe w wieku od lat 15 do 27 poszukują odpowiedniego zajęcia.

Panny z 4-o i 5-cio klasowem wykształceniem poszukują odpowiedniego zajęcia.

Elektrotechnicy: inżynier, monter, ślusarz i robotnicy poszukują pracy.

Proszą również o pracę:

Bednarz: Bol. Piekarski, Bykowska 29.

Cieśla: Wojc. Cieślak, Rokszycka, dom Wojciechowskiego.

Koszykarz: Roch Cieślak, Kaliska 67.

Kowale: Adam Milewski, ul. «Jerzego» 63, Józef Ciupiał, Szydłowska 21.

Slusarze: Teofil Szczucki, Rokszycka 26 m. 13, Juljan Karpiński, Nowo-Częstochowska 3, Jan Granburg, Szklana 11.

Stolarze: Bol. Majewski, Szydłowska 23; Antoni Kucharski, Wolborska 23; Adam Grigiel, Rokszycka 63; Tomasz Tarnowski, Częstochowska 4.

Malarz: Stan. Wiśniewski, Bykowska 48.

Mularze: Celestyn Kamiński, Szklana d. Szulca, Tomasz Gąsiorowski, Częstochowska 12.

Szewc: Józef Jezierski, ul. Kaliska 24.

Krawcowe, szwaczki i hafciarki.

Służące, robotnice fabr. i wyrobnice.

Stróże, robotnicy, i wyrobnicy.

Drwali na każde zawołanie dostarcza Komisja Pracy.

Bliższych wiadomości udziela Administracja „Życia", (Drukarnia M. Dobrzańskiego) i Biuro Komisji Pracy, mieszczące się w kancelarji parafjalnej i czynne od 9 do 12 rano i od 3 do 6 po poł.

Druk M. Dobrzańskiego w Piotrkowie, ul. Kaliska № 9. **Redaktor i wydawca KAZIMIERZ GOEBEL.**

Za zezwoleniem c. i k. austryjacko-węgierskiej cenzury.